

JETLAGZ (Kosi, Łajzol), Mieć i nie mieć (ft. PRO8

Ta PRO8L3M, Jetlagz
2019!

nie czytam oferty
bo nie chce zakupów
wyciszam alerty
Messenger i bluetooth
gdy ścigam momenty
to śmigam bez butów
zażywam energii
żeby dać jej upust

wyjmę se kwotę nim zapomnę pin
i ją potem utopię gdzieś w zatoce świni
hotel check check out, by demony zapić
a szofer już czeka w swym czerwonym cabri

jedziemy bawić na uliczną ucztę
a inne sprawy to już tylko pojutrze
w drodze po uśmiech, nie drodze po sukces
mogę nie dbać o sukces i chodzę w podróbce
królowe noce i królowie życia
wciąż pozdrawiają mnie i nie zadają pytań
mi też ich brak i niech tak zostanie
póki nie przywita nas, nowy złoty poranek

zostawiam chałupę
wsiadam na kuter i wypływam w morzę, jak Ernest
wyprawa za łupem, nie zważam na skutek
nie wrócę przed zmrokiem zapewne
choć dziś mam kwit, zaraz szybko się pozbędę
i choćbym jutro nie miał nic, zawsze podzielę się procentem
procentem

miałem z życiem zrobić coś, zrobiłem prawie błąd
nagle patrzę a tam font
na ścianie don't
ona była stąd, włosy prawie blond
odcięło mi nagle prąd, więc wołam almedron
rajdem zastawie, ty, daj na mnie nawiew
driver to Xavier
ja na niej, ona na mnie, ja z nią na kanapie
ona na ... w Panamie
mam ją w wannie
fajne włosy, ona – mam je po mamie
choć rozumem ją ledwo bo to to dialekt
ściąłem się z nią lekko, to się oddalę
problemy to chmury więc się opalę
co, co, co ja chciałem mordo – balet
nad..... słońce lśni
idę krokiem salsy bokiem w drift
te drinki są wytrawne, czy może sweet
zapijam je sokiem, bo jestem troch e fit

zostawiam chałupę
wsiadam na kuter i wypływam w morzę, jak Ernest
wyprawa za łupem, nie zważam na skutek
nie wrócę przed zmrokiem zapewne
choć dziś mam kwit, zaraz szybko się pozbędę
i choćbym jutro nie miał nic, zawsze podzielę się procentem
procentem

nie chce mi się siedzieć w domu
a ni biegać za flotą

w telefonie tryb samolotowy to czasem cyknę nim foto
i zanim wyjdę to wezmę z szuflady łatwe dolary
a kiedy idę to widzę to wszędzie martwe zegary
a może to jest Warszawa, może Miami, Havana
każdy powtarza od rana magiczne słowo: manana
słońce patrzy jak kawa, powietrze płonie w tym mieście
cień powoli się skrada zaraz pochłonie to miejsce
i nagle spotykam ciebie, stojącą na pustym placu
ostatni raz cie widziałem wtedy po kłótni na kacu
a teraz znowu cię widzę, nie nazwę tego ...
choć chodzimy bez celu, to nie idziemy donikąd
a na mieście znów jest sztorm
i płyniemy złotą nocą
i nie znamy słowa stop – ratunkowe koła topią
a nad nami gwiazd jest milion, i za chwile spadną na nas
cały świat jest pantomimom, słońce budzi światło z rana

zostawiam chałupę
wsiadam na kuter i wypływam w morzę, jak Ernest
wyprawa za łupem, nie zważam na skutek
nie wrócę przed zmrokiem zapewne
choć dziś mam kwit, zaraz szybko się pozbędę
i choćbym jutro nie miał nic, zawsze podzielę się procentem
procentem